**Marzenie**

- Nie żyją? Co pan plecie?!

- Przykro mi, zgon pańskich rodziców został już potwierdzony...

 Szok. To niemożliwe... To nieprawda! Te wszystkie oczy gapiów, przestańcie! Rzucam plecak, gnam ślepo przed siebie. Kto to zrobił? Dlaczego? Kto mógł być aż tak podły? Dopadnę go, pomszczę ich!

 \* \* \*

 - Chciałem tylko poinformować pana, że sprawca został już złapany i przyznał się do winy.

 - To dobrze...

\* \* \*

 Opowieść ta tak naprawdę rozpoczyna się w dużym, ciemnym pomieszczeniu. Prócz zarysu ścian, mebli i innych w tej chwili nieistotnych rzeczy dostrzec tam można jakąś sylwetkę.

Młody mężczyzna stoi i wyraźnie nad czymś rozmyśla. Jego oczy zdają się błyszczeć w mroku delikatną zielenią - kolorem nadziei. Młodzieniec ten spogląda na Ciebie i po chwili rozpoczyna swój monolog:

 - Witaj. Jestem autorem tego opowiadania, a właściwie jego imaginacją wytwarzaną w tej chwili przez Twoją wyobraźnię. Czyż to nie wspaniała rzecz? To właśnie dzięki niej możemy tworzyć, poznawać, czy zrozumieć wiele spraw... Wyobraźnia pozwala nam także marzyć.Chciałbym opowiedzieć Ci teraz o jednym z moich marzeń, pozwól więc, że zabiorę Cię do mojego świata...

 \* \* \*

 Gdy w mrocznej sali nagle rozbłysły światła, tajemniczej sylwetki już nie było. Pomieszczenie to okazało się pokaźnych rozmiarów aulą, w której właśnie miała odbyć się konferencja prasowa. Dziennikarze, jeden za drugim przekraczali próg drzwi i zajmowali swoje miejsca. Z tego powodu zapanowało tu niewielkie zamieszanie. Nie minęło jednak piętnaście minut, a hałas wyciszony został przez wejście wykładowcy. Cała publiczność skupiona była teraz wyłącznie na nim i na maszynie, o której miał mówić. Mężczyzna przebiegł swymi zielonymi oczami po słuchaczach, złapał głęboki oddech i rozpoczął:

 - Witajcie! Nazywam się James Stephens i, jak zapewne słyszeliście, jestem wynalazcą. Spotykamy się dziś na konferencji, ponieważ chciałbym opowiedzieć wam o moim marzeniu. Wyobraźcie sobie świat, w którym wszyscy rozumieją się nawzajem, świat pozbawiony wielu bezsensownych konfliktów i nieporozumień. Niestety, o taki świat ciężko, gdyż często bywamy na to zbyt subiektywni. Postrzegamy różne sytuacje wyłącznie z własnej perspektywy. Prowadzi to do sporów, odrzucenia, a w efekcie wywołuje ból, smutek i nienawiść. Co gorsza jedno drobne zdarzenie może stworzyć błędne koło nieporozumień. Przypomnijcie sobie sytuację, gdy ktoś mylnie odczytał wasze dobre intencje i wysnuł jakieś oskarżenia. Podłe uczucie, prawda? Teraz jednak można tego uniknąć! Drodzy widzowie i słuchacze, mam przyjemność przedstawić wam spełnienie moich marzeń, moje najnowsze dzieło, a mianowicie B-2013.

 Maszyna wskazana przez wynalazcę zdawała się rozmiarem i wyglądem przypominać zwykły, domowy komputer z mnóstwem kabli o rozmaitych końcówkach. Gdy publiczność zdążyła już obadać ją wzrokiem mężczyzna wznowił przemowę:

- To urządzenie, po podłączeniu specjalnych receptorów do odpowiedniej części mózgu, pozwala na odczyt i zapis wspomnień w umyśle użytkownika. Co za tym idzie? Najprościej mówiąc, dzięki niemu ludzie mogą wymieniać się wszystkim, co zostało zanotowane w pamięci. Przeżycia, wiedzę, a nawet myśli możemy najzwyczajniej w świecie przesłać innej osobie! Wyobrażacie sobie, jakie daje to możliwości? Może tak, może nie, ale po co kierować się wyobraźnią, gdy można przykładem? Opowiem wam pewną historię...

 Widownia cały czas patrzyła ze skupieniem na wykładowcę, gdy ten po chwili zamyślenia kontynuował przemowę:

 - Jakiś czas temu zgłosił się do mnie chłopiec, którego rodzice zostali zamordowani. Morderca był już schwytany. Czego więc szukał, zapytacie? Pragnął nawiązać kontakt z mordercą, poznać motywy jego zbrodni, po prostu zrozumieć go. Czyż to nie piękne? Pragnąć zrozumieć kogoś, kto wyrządził nam tyle złego... Młodzieniec ten bał się jednak spotkać z przestępcą, nie wiedział, do czego takie spotkanie mogłoby doprowadzić. Poprosił więc mnie o pomoc, a ja się zgodziłem. Musiałem tylko pozyskać wspomnienia zbrodniarza i przekazać je temu chłopakowi. I wiecie co? Ten chłopiec przebaczył mu wszystko. Zrozumiał, że przestępca miał powód i... Najzwyczajniej w świecie mu przebaczył. To musiało być trudne, ale i piękne!

 - To musiało być bzdurą wyssaną z palca, bo ja jestem tym chłopcem! - przez widownię przebił się donośny głos młodego mężczyzny.

Wszystkie kamery skierowały się w tej chwili w stronę tego młodzieńca, wyglądał on raczej mizernie. Był wyraźnie za chudy, a jego ubranie, jak i ciało zdawało się być zaniedbane, jakby nosił je już od kilku długich, ciężkich dni. Nie brakowało mu jednak sił, a jego oczy płonęły nienawiścią. James był w szoku, zaniemówił, chłopiec zaś kontynuował...

- To prawda, chciałem go zrozumieć, zgłosiłem się do ciebie... Nigdy jednak nie miałem zamiaru mu wybaczyć! To morderca! Istotny był dla mnie motyw zbrodni, miałem nadzieję, że moi rodzice nie zginęli za garść banknotów, które skradł. Sam nie wiem czemu, ale widziałem w tym większą aferę... I nie myliłem się...

Momentalnie jego oczom ukazał się ten bolesny obraz... Najpierw widok rodziców, zadowolonych z rozwoju rodzinnej firmy, powiększenia zarobków. Następnie ów morderca, niejaki Charles Hawkins i jego chora córka, a także dowody oszustw, przez które jego przedsiębiorstwo się rozpadło. Dowody wskazujące na winę rodziców. Ta córka nie była jakoś ciężko chora, zwykła grypa... Charles wychowywał ją jednak samotnie, utracił źródła dochodów i pieniądze, a na zasiłek musiał czekać. Postanowił wtedy wymierzyć sprawiedliwość własnymi rękoma. Może kierował się swoim prawem moralnym, a może choroba dziecka nie pozwalała mu logicznie myśleć, w końcu jednak włamał się do domu młodzieńca i w amoku zabił jego rodziców, po czym zabrał trochę pieniędzy, by mieć z czego żyć i uciekł.

 - … W tej chwili to jednak nieistotne. Może jego czyn był w jakiś sposób zrozumiały, jednak wciąż nie potrafiłbym z nim normalnie rozmawiać. Nawet po tych pięciu dniach spędzonych razem, w zamknięciu! Dobrze wiesz, o co chodzi... Jesteś szalony! Porwałeś mnie, jego z resztą też i uwięziłeś nas. Powiedziałeś, że nie dasz nam nic do jedzenia, dopóki nie nawiążemy porozumienia, sprawdzałeś nas tą dziwną maszyną! Skoro tak zależy ci na zrozumieniu, powiedz... Czy rozumiesz, jak ja się czułem?! Niemal tydzień, pod jednym dachem, w jednej celi z człowiekiem, który zrujnował mi życie! Zamknięty, tak samo, jak on, choć niczemu nie jestem winien... Ten mężczyzna leży gdzieś tam, nieprzytomny. Ostatnie siły zużył, by wyważyć drzwi...

- Może to i prawda... Jedno jednak musisz mi przyznać! Pomógł ci uciec, działaliście razem pomimo tych różnic. To piękne, czyż nie? - Przerwał mu wynalazca, który najwyraźniej odzyskał mowę.

- Mam ci tylko jedno do powiedzenia, świrze... Policja jest już w drodze!

 \* \* \*

 Na sali znów panuje ciemność, a z niej wyłania się zielonooki chłopak... Tyle, że już nie młody. Wygląda na znacznie starszego, jakby przybyło mu doświadczenia... Po raz kolejny zastanawia się przez chwilę, zbiera myśli, po czym spogląda na Ciebie i wygłasza monolog:

- Nie trudno chyba domyślić się, jak zakończyła się ta historia. Nie ma tu happy endu, nikt nie wygrał. Chłopiec żyje bez rodziców, ledwo wiążąc koniec z końcem, zabójca odsiaduje wyrok w więzieniu, skazał swe dziecko na sierociniec. Wynalazca zaś wylądował w szpitalu psychiatrycznym, a wraz z nim moje marzenie. Nie takiego zakończenia byśmy chcieli, prawda? Często pragniemy dużo więcej, niż możemy mieć... Życie niestety nie jest takie proste... Moje marzenie nie musi jednak przybierać aż tak kolosalnych rozmiarów... Istnieją chwile, gdy wystarczy choćby odrobina współczucia, a wszystko staje się piękniejsze. Na pewno znasz takie momenty, na pewno widok ludzi wspierających się w trudnych sytuacjach wywołuje na twej twarzy choćby drobny uśmiech, a może nawet łzę wzruszenia? Warto zatem sprawić, by ci ludzie robili to częściej, nawet bez konkretnej potrzeby, prawda?

 Lemur